Rok XI. Nr. 76 (2966). Wilno, Poniedziałek 19 Marca 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

TEN, KTÓRY...

Dziś znowu cała Polska obchodzi uroczyście dzień imienin Marszałka Piłsudskiego. Dziś znowu całe społeczeństwo łączy się w wyrażaniu hołdu dla Niego. Na niezliczonych obchodach, akademjach rozbrzmiewać będą słowa wdzięczności, podziwu i wierności na Jego cześć.

A przeciwnicy — są przecież i tacy — wzruszać będą ramianami i mruczeć o serwilizmie, o bałwochwalstwie.

Nie będą mieli racji. Ten, który urzeczywistnił marzenia pokoleń o odzyskaniu bytu niepodległego, który przez całe życie wykrzesywał z narodu iskrę — aż buchnęła jasnym płomieniem wysiłku zbiorowego, który zapełnił lukę, stanowiącą przekleństwo zmagań poprzednich — brak Wodza, — zasługuje na najgłębszą cześć i najwyższe hołdy. Dlatego słusznie będzie powtarzane dziś w różnych miejscach i na różne sposoby: Ten, który...

Tylko to za mało. Za mało czcić Marszałka jedynie słowami.

CZCIJMY CZYNEM

Ten kto czci Marszałka naprawdę, idzie drogą, którą On wskazał. Pracuje i walczy na posterunku, na którym los go postawił dla dobra Państwa, dla lepszej jego przyszłości.

W urzędach, w lokalach publicznych wiszą plakaty ze słowami: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy..." W słowach tych jest program, jest hasło.

Słowa te brzmieć powinny stale, nie jako zwykła codzienna melodja, która obija się o uszy, powszednieje, przestaje zwracać uwagę. Popularny, często powtarzany zwrot stać się może wyświechtaną formułką, wytartym, nic nie znaczącym liczmanem — lecz może też być potężnem zaklęciem, motorem wielkiego czynu społecznego. Słowa o wyścigu pracy powinny być dla nas pobudką do wysiłku, powinny być drogowskazem w życiu codziennem.

Czcić Marszałka, to znaczy kierować się jego zasadami, wykonywać postawione przez Niego zadania.

DAJEMY INICJATYWĘ.

Cóż możemy zrobić my, dziennikarze. Praca nasza to rzucanie myśli, narzędzie pracy naszej — pióro.

A chcemy być w szeregu tych, co pracują dla dobra, dla wielkości i potęgi Państwa.

Nie możemy ograniczyć się do przeżuwania wciąż jednej myśli, do powtarzania w kółko tego samego, tylko w innej formie.

Naszem zadaniem jest tworzyć opinję publiczną, pobudzać społeczeństwo do realizowania haseł, które formułujemy. Dajemy inicjatywę, rzucamy myśl — którą podjąć i wcielić w życie powinni powołani do tego.

Spełniamy naszą część zadania niech inni ją dokończą.

Naszą rzeczą jest wyłowić aktualne zagadnienia chwili, postawić je na porządek dzienny. Takie zagadnienie widzimy w koordynacji wysiłków organizacyj społecznych.

UWAGA NA DOŁY.

W mowie wygłoszonej przed tygodniem na obiedzie przyjaciół „Czasu" płk. Sławek potrącił o kwestję ustawienia społeczeństwa na właściwy tor rozwojowy na przyszłość. I wskazał że tą linją postępowania musi być urobienie dolnych warstw narodu. „Dlatego, że one stanowią liczbę, że one stanowią siłę, na której Państwo będzie się musiało w swoim czasie oprzeć".

Któż wie, za kim są masy? — mówił w Sejmie pos. Miedziński. Cały świat szuka dopiero zaufania mas i swiata pracy.

A Witold Hulewicz zamieścił jeszcze w numerze noworocznym „Gazety Polskiej" „Słówko o obywatelu z prowincji". Zwraca uwagę na tego „nieznanego człowieka", nawołuje do niesienia mu kultury, do obrony przed weiskającem się wszędzie chamstwem

Tak z rożnych stron jest oświetlane zadanie niewątpliwie najważniejsze. Zadanie najaktualniejsze u nas, na Ziemiach Wschodnich, gdzie szerokie masy — to ubogie i ciemne włościaństwo, które trzeba podnosić, trzeba uobywatelniać.

Lud nasz garnie się do państwowości polskiej, garnie się przedewszystkiem dlatego, że widzi w niej siłę, a czując się słaby sam, szuka skrzydła, pod którem się można schronić. Dopiero trzeba związać go z państwowością nierozerwalnemi węzłami, trzeba sypki piasek scementować w opokę.

CZY TO SIĘ ROBI?

Nie można powiedzieć, że w tym względzie nie robi się nic. Odwrotnie robi się wiele, za mało w stosunku do potrzeb — aż nadto w stosunku do sił.

Na wsi pracuje szereg organizacyj — gospodarczych, kulturalnych, wojskowych. Niemałe zasługi kładzie na uczycielstwo szkół powszechnych. Tu i ówdzie znajduje się jednostka — nie znana szerszemu ogółowi, która ogrom pracy wkłada w organizacje lokalne.

Wszędzie wciąga się masy w tryby machiny społecznej, przerabia się na uświadomionych obywateli wolnego państwa. W różnych punktach istnieją ogniska, które promieniują na bliższe i dalsze otoczenie.

Lecz to są tylko ogniska, podczas gdy cały kraj powinien płonąć jednym wielkim płomieniem, tętnić jednym wysiłkiem życia organizacyjnego.

Zapytajcie każdego działacza społecznego, czy nie można byłoby zrobić więcej. — Odpowie wam niezawodnie: brak czasu, brak ludzi, brak pieniędzy.

Czy istotnie jest brak? Niewątpliwie. Lecz ten brak jest względny. Idą pieniądze na akcję społeczną, są ludzie, którzy się jej poświęcają Ba, są ludzie którzy tej pracy szukają i nie mogą znaleźć. Przynajmniej dopóki ktoś gdzieś nie wciągnie. Bo wówczas, gdy jednostka staje się ze swego usposobienia społecznego znana — ciągnie się ją do różnych organizacyj, obarcza się obowiązkami, którym człowiek nie sprosta. Bo — brak ludzi. Poruszając zagadnienie w sposób najbardziej ogólny, nie można dawać konkretnych przykładów. Nie chodzi, broń Boże, o wypad przeciwko jakiejś osobie czy zrzeszeniu.

Wystarczy stwierdzić: w organizacji pracy społecznej jest coś nie w porządku, coś szwankuje.

Co mianowicie — to daje się łatwo wyjaśnić.

CO ZA WIELE TO NIEZDROWO.

Jak się bowiem tworzy organizacja społeczna?

Grono ludzi spostrzega potrzebę jakiejś akcji i postanawia lukę zapełnić. Zebranie, statut, prezes. Pan ma duże znajomości — pozyska tego i owego. Pani zorganizuje imprezę dochodową czy zbiórkę. A przedewszystkiem — mamy stosunki, uzyskamy subsydjum. Robota idzie — albo nie idzie, zależy, czy znajdzie się jednostka głębiej nią zainteresowana i mająca zdolności organizacyjne.

Czy dana akcja jest najważniejsza, czy nie stanowi konkurencji dla innej, niemniej, a nawet bardziej pożytecznej? Kto o to pyta?

A potem — brak tu i brak tam. A potem — członek zarządu kilku stowarzyszeń nie ma czasu na żadne.

A na wsi? Tu się tworzy Kółko Rolnicze—tam straż pożarna, tu strzelec — tam jeszcze coś. Jak się zdarzy, do czego pociągnie inicjatywa jakiejś czynniejszej jednostki.

I stąd wynika, że mamy za wiele organizacyj, a za mało pracy społecznej, stąd wynika, że poświęcony na tę pracę czas i srodki nie dają maksymalnych rezultatów.

W naszych warunkach, przy srodkach, któremi społeczeństwo rozporządza, musiałoby istnieć tylko parę organizacyj — ale zaspakajających naprawdę najpilniejsze potrzeby.

PROJEKT REALNY.

Ale bierzmy sprawę realnie. Stawiając projekt komasacji organizacyj społecznych, teoretycznie najsłuszniejszy, możebyśmy wywołali dyskusję, lecz wątpliwem jest, czybyśmy osiągnęli jakiś rezultat praktyczny. Wiele względów stanęłoby na przeszkodzie — poco o nich mówić.

Realnem jest natomiast, nadającem się do zrealizowania natychmiast — to nawiązanie pomiędzy organizacjami stałego kontaktu. Uzgadnianie pracy, wzajemna pomoc.

W tym względzie jest dużo do zrobienia. Oto organizuje sie przedstawienie amatorskie. Organizuje je ktokolwiek — kółko rolnicze, straż pożarna, miejscowy nauczyciel. Czy nie mogłoby tu pomóc T-wo Teatrów Ludowych?

Każda niemal organizacja ma w swoim programie pracę kulturalno-oświatową Ale nie każda ją prowadzi. Zaś towarzystwa kulturalno-oświatowe pracują na własnem wąskiem polu jeśli nie zanikają zupełnie.

A ileby wyłonić się mogło nowych możliwości, ile dałoby się stworzyć nowych placówek pracy społecznej — przy jej prawidłowej organizacji.

Nie dajemy tutaj konkretnego programu—ustalamy tylko zasadę. Wprowadzenie jej w życie należy do samych organizacyj społecznych. My dajemy inicjatywę —one powinny tę inicjatywę podjąć.

Skupić pracę organizacyj społecznych, skoordynować ją, a przedewszystkiem — porozumieć się.

DLACZEGO DZIŚ

Może łatwiej byłoby gdyby ta inicjatywa wyszła z Warszawy. Lecz może lepiej będzie jeśli wyjdzie ona z Wilna.

Ziemia, która wydała Marszałka Piłsudskiego, powinna najlepiej go zrozumieć, najlepiej wczuwać się w Jego zamiary.

Zespolenie narodu w jedną całość, świadomą swoich celów, odpowiedzialną za losy państwa, umiejącą organizować swoje życie zbiorowe — czyż to nie jest Jego linja?

To, co proponujemy, jest zaledwie drobnym przyczynkiem, jednym krokiem na drodze, którą odbyć należy. Ale ten krok można zrobić. Ten krok będzie po właściwej drodze. Tak sądzimy.

Dlatego zamiast powtarzać „Ten, który...." dziś w dniu imienin Marszałka rzucamy projekt nawiązania kontaktu pomiędzy działającemi na naszych ziemiach organizacjami społecznemi, uzgodnienia ich działalności, ułożenia form wzajemnej pomocy.

Tą inicjatywą chcemy uczcić dzień Jego imienin.

Kto z nami?



Fot. L. Siemaszko.

My wiemy, Panie Marszałku...

Kiedy w stolicy zagęszczają się nad Twoją pochyloną wiekiem i trudem głową sprawy polskiej współczesności, związane, jak dla każdego Państwa i narodu z przyszłością, kiedy ważyć trzeba słowa i postanowienia, kiedy setki ludzi wpatruje się w Twe sędziwe, a tak silne w wyrazie oblicze, czekając znaku, zmarszczenia brwi błysku oka, kiedy ministrowie, dyplomaci, politycy, pytają jedni drugich „Co On powiedział? Co zamyśla? Co zamierza?" Kiedy przechodzi przez Polskę fala niepokoju, gnąca ludzi słabszych jak wicher pochyla łany zbóż do ziemi, kiedy skądś dochodzi warczenie zwierza wojny, przewrotów, zgrzyt intryg zewnętrznych lub wewnętrznych kiedy echa zaburzeń, podstępnych, jadowitych poczynań podchodzą do jasnego pałacyku belwederskiego jak brudna piana, przyniesiona z dna mętów jeziornych przez podziemne prądy, kiedy wreszcie i Ciebie, drogi nasz Panie Marszałku, Wodzu, Komendancie, Wskrzesicielu, nawet Ciebie, Tytana siły, woli i hartu, ogarnie ludzkie, zwykłe zmęczenie... wtedy...

JEDZIESZ DO WILNA.

Pan Marszałek jest w pałacu... szepczą radośnie i z niepokojem ludzie, spoglądając w oświetlone okna... Pan Marszałek tam chodzi po wielkich salach, chodzi swoim zwyczajem w ciszy, w samotności, sam na sam z myślami, ze wspomnieniami. W Wilnie szuka natchnienia. W Wilnie, „miłem mieście" swojem, pyta losu o Polskę. Tu, gdzie dzieckiem kochał Ojczyznę i dla niej już się poświęcał, dziś schyla siwą głowę nad jej losem i slucha co Mu te mury tak pamiętne, co Mu kościoły, co szumiące stare drzewa ogrodu, co Mu duchy zmarłych z Rossy, ze wzgórz, z nieodnalezionych mogił powiedzą?

Wsłuchuje się we własną duszę.. przebiega myślą swoją daleką, daleką drogę... Idzie nią od lasów litewskich do Japonji, od nadnewskiej stolicy na biały Sybir, Ojców naszych i Dziadów szlakiem, od Wilna po Kraków, od Tatr po równiny Podlasia, od morza do cichych folwareczków Wileńszczyzny... Bierze wszystkie te obrazy w serce i tam pomieścić je może, bo to jest wielkie serce wielkiego Człowieka...

Myśli ciężkie, trudne, zagadnienia zawiłe, męczące, scierają się w pochylonej ciężarem lat, trudów i odpowiedzialności głowie... Ciężkie myśli, trudne zadania... przygniatały już nadmiernie w Warszawie...



Fragment Zułowa, miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego.

Więc wtedy jedzie się do Wilna. — Wtedy pociąga się w płuca wileńskiego powietrza od sosnowych lasów, od Wilji, ostrego, zimnego powietrza surowej naszej krainy. I oto myśli stają się znów silne, jasne, potężne. Postanowienia mocne jak zawsze bywało, natchnienia szczęśliwe. Jakżeby mogło być inaczej, skoro ku oświetlonym oknom Białego Pałacu płynie ze wzgórz, z rzek, z murów i z serc ludzkich taki potężny strumień ożywiający. Idzie ku Tobie, nasz Komendancie, nasza wierna miłość, nasze, zawsze gotowe na Twój rozkaz siły, nasz posłuch legjonowy, nasze, do ostatniego tchu, służby miłemu miastu Twojemu i miłej Ojczyźnie, w każdej potrzebie żołnierskiej czy cywilnej. Dlatego nabierasz sił u nas, umiłowany Wodzu!

Dlatego wiemy, my już to dobrze zrozumieliśmy, przybywasz do nas nagle, dla samotnej z własną dusza rozmowy. I wtedy patrzymy tam, w Twoje oświetlone wieczorami okna i gorące życzenia idą, przenikają mury i kładną sie na Twem mężnem sercu: „Żyj nam długo w zdrowiu i pełni sił, Wodzu! Żyj dla szczęścia Rzeczypospolitej i Jej obywateli.

Hel. Romer.

Marszałek spędzi Imieniny w Wilnie

Dnia 18 bm. pociągiem przychodzącym o godz. 18,40 przyjechał do Wilna Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie siostry p. Kadenacowej, bratanicy p. Wandy Piłsudskiej, p. Majewskiej, płk. D-ra Woyczyńskiego i adjutanta kpt. Lepeckiego.

Pana Marszałka powitał na dworcu p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt, wicewojewoda Jankowski, przedstawiciele wojska na czele z inspektorem armji gen. Dąb-Biernackim, dowódcą Obszaru Warownego Wilno płk. Pakoszem i jego zastępcą płk. W. Kowalskim, d-cą miasta płk. Błockim, d-cą piechoty dywizyjnej i dyw. leg. płk. Przyjałkowskim i dowódcami pułków płk. Pełczyńskim i płk. Wendą, rektor U. S. B. Staniewicz, sen. Witold Abramowicz, prezydent miasta dr. Maleszewski, dyr. Kol. Państw. inż. Falkowski, prezesi Sądów Apelacyjnego Wyszyński i Okręgowego Kaduszkiewicz, prokurator Sądu Apelacyjnego Przyłuski, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Żmigrodzki, starostowie grodzki Kowalski i powiatowy de Tramecourt, komendanci Policji Wojewódzkiej Buczowski i na m. Wilno Izydorczyk oraz przedstawiciele prasy.

Po wyjściu z wagonu Pan Marszałek przez dłuższą chwilę zatrzymał się w sali recepcyjnej dworca, prowadząc ożywioną rozmowę z gronem otaczających go osób. Następnie Pan Marszałek opuścił dworzec, udając się do Pałacu Reprezentacyjnego.

W okolicy dworca licznie zgromadzona publiczność, która z okazji rozpoczęcia się uroczystości imieninowych wyległa dziś na ulice Wilna, witała przejeżdżającego Marszałka spontanicznemi okrzykami.

Gdy po mieście rozeszła się wiadomość o niespodziewanym przyjeździe Pana Marszałka, wszystkie krążące po mieście orkiestry i pochody b. wojskowych, organizacyj Przysposobienia Wojskowego i t. p. skierowały się, a wraz z niemi tłumy publiczności w stronę Pałacu Reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał Marszałek, wznosząc niekończące się okrzyki i wiwatując na Jego cześć.

Wilno — w hołdzie Solenizantowi.

Na ulicach Wilna.

Rok-rocznie imieniny Marszałka Wilno obchodzi ze specjalnym pietyzmem. Słynie już to „miłe miasto" z przywiązania do Komendanta, który ze swej strony darzy je specjalnemi względami. To też dla wszystkich wilnian była najmilszą niespodzianką wieść o przyjeździe Marszałka, która wczoraj w godzinach wieczorowych lotem błyskawicy obiegła miasto.

Już od najwcześniejszego rana miasto przybrało odświętny wygląd, pokrywając się flagami o barwach państwowych. Powiewały radośnie na instytucjach urzędowych, publicznych i domach prywatnych. W witrynach okien wystawiono portrety Komendanta spowite w girlandy zieleni i kwiatów. Ożywiony ruch na ulicach zdradzał podniecone tempo dnia.

Wieczorem, gdy w mieście rozbrzmiały radosne dźwięki capstrzyków, zwiastując wszystkim zbliżający się dzień imienin ukochanego Wodza, na ulice wyległy nieprzeliczone tłumy publiczności. Główne arterje miasta sprawiały wrażenie kłębowisk. Roześmiane twarze i beztroski humor, mimo zwykłych trosk, jakże wymownie świadczyły o ukochaniu przez Wilno swego Wielkiego Obywatela.

CAPSTRZYK.

Przed godz. 7 na Plac Napoleona zaczęły ściągać orkiestry wojskowe, P. W. Pocztowego, Kolejowego, Federacji. Strzelca, Straży Ogniowej i inne.

Zgodnie z programem, połączone orkiestry miały odegrać hymn narodowy, by potem każda z osobna rozejść się po mieście. Tymczasem gruchnęła niespodziewana wieść: „Marszałek jest w Wilnie!" To zmieniło nieco program. orkiestry odmaszerowały na Plac Łukiski, gdzie wobec niezliczonych tłumów publiczności, wśród uroczystej ciszy odegrano hymn państwowy i I Brygadę. Orkiestry następnie podzieliły się, wyruszając w rozmaitych kierunkach na miasto.

Na ul. Mickiewicza po obu stronach chodników zebrały się olbrzymie tłumy. Góry Zamkowa i Trzykrzyska, również Izba Przemysłowo-Handlowa, Dworzec, gmach Dyr. Pocztowej i Kolejowej, Inspektorat Armji zwracały szczególną uwagę pomysłowością iluminacji. Wszędzie wśród lśniących lampek widniały duże litery: „J. P."

Wczoraj w wigilję Imienin Pana Marszałka na terenie Wilna odbyło się około 20-tu większych akademij i obchodów, zorganizowanych przez poszczególne ograniczacje i związki.

Popularna akademja w sekretarjacie B.B.W.R. i u Oficerów Rezerwy.

O godzinie 18-ej w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. odbyła się popularna akademja, równocześnie o tej samej godzinie odbył się uroczysty obchód ku czci Marszałka Piłsudskiego w Związku Oficerów Rezerwy, na którym wygłosił przemówienie poseł Stanisław Mackiewicz.

U Pocztowców.

O godz. 13 w małej sali miejskiej przy ul. Końskiej odbyła się akademja Pocztowców przy szczelnie wypełnionej publiczności sali. Udział w akademji wzięli liczni przedstawiciele władz z p. Wice-wojewodą Jankowskim na czele. Po zagajeniu akademji przez Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Nowickiego wysłana została depesza hołdownicza do Pana Marszałka Piłsudskiego, a następnie zabrał głos poseł dr. Brokowski, przedstawiając w obszernym referacie życie i działalność Pierwszego Marszałka Polski. Na część koncertową akademji złożyły się produkcje chóru miejskiego i orkiestry symfonicznej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Akademja dla szkół powszechnych.

Staraniem Inspektoratu Szkolnego m. Wilna oraz Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu 18 marca 1934 roku w teatrze na Pohulance odbyła się akademja ku czci Pana Marszałka Piłsudskiego. — Salę wypełniła po brzegi dziatwa szkół powszechnych. Każda szkoła wysłała delegację z kilkudziesięciu swych wychowanków.

Zagajenie Inspektora Szkolnego p. St. Starościaka wprowadziło odrazu uroczysty i serdeczny nastrój. Dawało się wyczuć, że tu składa się hołd nietylko bohaterowi, lecz i człowiekowi bardzo bliskiemu.

Projekt wysłania depeszy gratulacyjnej do Marszałka przyjęła dziatwa entuzjastycznemi oklaskami. Dr. Wł. Arcimowicz przemawiał, przeprowadzając anologję między państwem a dobrą i rozumną rodziną, w której rodzeństwo czci należycie ojca i dziadka. Wzywał do złożenia daru Marszałkowi w postaci szczerej miłości serc dziecięcych z tego miasta, gdzie Marszałek sam do szkoły chodził. Oprócz tego drugim darem jest postanowienie zgromadzonej młodzieży, że będzie pracowała nad sobą, nad charakterem i umysłem, z całem poczuciem tej odpowiedzialności, jaką na nią wkłada obowiązek odziedziczenia państwa, wywalczonego i odbudowanego przez Marszałka.

Sumiennie przygotowane deklamacje i śpiewy chóralne dziatwy szkolnej świetnie urozmaicały program. — Najhuczniejsze oklaski zbierał młodociany wirtuoz — skrzypek Rajchel, uczeń szkoły Nr. 38 oraz orkiestra mandolinistów Szkoły Ćwiczeń przy Seminarjum Naucz.

Na zakończenie orkiestra 4 pułku ułanów odegrała wiązankę pieśni legjonowych.

Akademję zaszczycił swą obecnością p. wojewoda. K. S.

W jadłodajni dla bezrobotnej inteligencji.

Obchód Imienin Marszałka w Jadłodajni dla Bezrobotnej Inteligencji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, zgromadził około 130 osób, z pomiędzy stałych bywalców Jadłodajni. Ruchliwa i pełna inicjatywy kierowniczka Jadłodajni p. Teresa Żebrowska-Sokołowska, umiejąca wytworzyć ciepłą, serdeczną atmosferę, zorganizowała w dniu 17 marca, małą Akademję, która pomimo szczupłości programu wywarła silne wrażenie na słuchaczy. Doskonały prelegent p. J. Wierzyński w pełnym zapału i szczerego sentymentu przemówieniu, wyjaśnił czem Marszałek Józef Piłsudski zdobył miłość i wdzięczność całego narodu. Zobrazował jak od najwcześniejszej młodości aż po dzień dzisiejszy Marszałek nigdy nie myślał o sobie a tylko o dobru Ojczyzny i Państwa Polskiego, dla którego jest zawsze gotów ponieść wszelki trud, i za to w dniu Jego Imienin z serc wszystkich obywateli płyną gorące życzenia jak najdłuższych lat zdrowia dla Dostojnego Solenizanta.

Po przemówieniu chór harcerek przy współudziale zebranych odśpiewał „Pierwszą Brygadę" i „Mazurka Dąbrowskiego". — Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani byli podejmowani bezpłatnym podwieczorkiem.

Z. K.

Dom Marszałka w Lipniszkach.



Małe miasteczko w powiecie lidzkim Lipniszki ma piękną pamiątkę historyczną, związaną z postacią Marszałka Piłsudskiego. Pamiątką tą jest mały kilkopokojowy domek drewniany o ścianach, nadgryzionych już znacznie zębem czasu. W roku 1894 w domku tym Marszałek Piłsudski, urkywając się przed władzami rosyjskiemi redagował i wydawał pierwsze numery „Robotnika".

Domek ten stoi wpobliżu rynku w uliczce, której perspektywę zamyka kościół w stylu neogotyckim. Przed paru laty mieszkańcy Lipniszek, wśród których żyje jeszcze pamięć o studencie-redaktorze, ufundowali tablicę z napisem: „w domu tym w roku 1894 Józef Piłsudski redagował i drukował pierwsze numery Robotnika".

Właściciel tego domu p. Zwierko, pamięta studenta, który w mieszkaniu aptekarza na szapirografie odbijał pismo i gdzieś je wysyłał.

Pan Zwierko chętnie opowiada każdemu jak student Józef Piłsudski w ciągu 2 lat dojeżdżał często do właściciela apteki, która się wtedy w tym domu mieściła. Chętnie też pokazuje mały pokoik, w którym ujrzały światło dzienne pierwsze numery „Robotnika".

Teść p. Zwierki odwiózł pewnego dnia studenta Józefa Piłsudskiego do stacji kolejowej Bezdany: Józef Piłsudski uciekł przed moskalami, którzy wpadli na ślad redakcji i drukarni „Robotnika" i wówczas mieli go aresztować. (t).

Obchód w gimnazjum im. Orzeszkowej.

Obchód Imienin Marszałka urządzony dn. 18 marca w gimn. im. Orzeszkowej staraniem dyrektorki p. Staniewiczowej, był ogromnie barwny i urozmaicony.

Duża i piękna sala gimnazjum z popiersiem Marszałka udekorowanem kwiatami za ledwie pomieścić mogła, gwarny tłum dziewczynek, wychowanek gimnazjum i młodzieży z gimn. Zygmunta Augusta.

Obchód zagaiła dyrektorka p. Staniewiczowa, która w swem przemówieniu o wielkiem święcie jakiem są dla całej Polski Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego, nawiązała do przeszłości historycznej z XVI wieku, okresu panowania Stefana Batorego. Po latach niewoli Syn Ziemi Wileńskiej Marszałek Józef Piłsudski wskrzesił Polskę i wcielił w życie idee Batorowe.

Po przemówieniu uczenice gimn. Orzeszkowej i zespół uczni b. gimn. Lelewela odegrały 2-aktowy obrazek sceniczny „Batory" napisany i wyreżyserowany przez p. E. Masiejewską. Zarówno gra, jak wystawa, reżyserja i dekoracja odznaczały się wielką starannością. Sam obrazek napisany jest pięknym wierszem i z dużym sentymentem.

Na resztę programu złożyły się recytacje wierszy o Marszałku p. Masiejewskiej i własnych, wykonane przez uczenice gimn. i in.

Na obchodzie obecny był p. w.-wojew. Jankowski i sporo osób ze starszego społeczeństwa. Z. K.

Program dzisiejszych obchodów:

Godz. 10-ta — Msza św. polowa na Placu Łukiskim.
Nabożeństwo w świątyniach innych wyznań.

Godz. 10.45 — Defilada na ul. Mickiewicza naprzeciwko ul. Przeskok.

Godz. 11,30 — Przedstawienie dla dzieci szk. powszechnych w Teatrze Miejskim na Pohulance.

Godz. 12-ta — Odsłonięcie i poświęcenie ufundowanej przez Legjonistów Tablicy pamiątkowej, wmurowanej na domu przy ul. Św. Anny 2, w którym mieszkał w latach 1877—1878 Józef Piłsudski. 1) Fanfary, 2) Odsłonięcie tablicy przez Insp. Armji Gen. dyw. Dąb-Biernackiego. 3) Poświęcenie tablicy przez ks. mgr. mjr. E. Nowaka. 4) Przemówienie posła Włod. Kamińskiego w imieniu Legjonistów. 5) Przemówienie Prezydenta miasta dr. W. Maleszewskiego. 6) Marsz I Brygady w wykonaniu orkiestry 1 p. p. Leg. W uroczystości odsłonięcia tablicy weźmie udział kompanja honorowa 1 p. p. Leg z pocztami chorągwianemi 1, 5 i 6 p. p. Leg., 1 p. a. l. Leg.

Godz. 12-ta — Obchód w „Rodzinie Policyjnej" dla funkcjonarjuszów Policji i ich rodzin w Sali Miejskiej przy ul. Końskiej.

Godz. 13-ta — Popularna akademja legjonowa, urządzona staraniem Ok. Zw. Legjonistów Polskich przy współudziale Poczt. P. W. 1) Zagajenie. 2) Przemówienie płk. Stefana Biestka w imieniu Armji. 3) Przemówienie nacz. Wydz. Kur. Okr. Szkolnego Czystowskiego. 4) Uwertura z opery „Halka" Moniuszki — wykona orkiestra symfoniczna Poczt. P. W. 5) Przemówienia przedstawicieli Legjonu Młodych i Straży Przedniej. 6) „Kuba-Jurek" — mazur Namysłowskiego wykona orkiestra symfoniczna Poczt. P. W. 7) Zespół damski Poczt. P. W. wykona kompozycje Niewiadomskiego i Szczepańskiego „W Białym Dworku". 8) Zespół męski Poczt. P. W. wykona „Zabrzmij pieśni" kantata Piotra Maszyńskiego. 9) „Szlakiem Kadrówki" Miłka Henryka — wykona chór męski Poczt P. W. 10) Polonez a-dur Szopena, wykona orkiestra dęta Poczt. P. W. 11) „Pierwsza Brygada" — wykona orkiestra Poczt. P. W.

Godz. 16-ta — Obchód dla Garnizonu Zw. Strzeleckiego w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej. Uroczyste obchody w świetlicach wszystkich Oddziałów Związku Strzeleckiego.

Godz. 16-ta — Przedstawienie dla dzieci szkół powszechnych w Teatrze „Lutnia".

Godz. 16,30 — Przedstawienie dla dzieci szk. powszechnych w Tearze Miejskim na Pohulance.

Godz. 17-ta — Obchód ZPOK. w Żłobku dla Matek przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 69.

Godz. 18-ta — Uroczysta akademja w Auli Kolumnowej U. S. B.: Wstęp do „Mildy" St. Moniuszki — wykona orkiestra 6 p. p. Leg. 1) Zagajenie J. M. Rektora U. S. B. 2) Przemówienie płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego. 3) Polonez Karpińskiego — odśpiewa chór „Echo" pod dyr. prof. Wł. Kalinowskiego. 4) Przemówienie prof. dr. Władysława Jakowickiego. 5) Pieśni legjonowe — odśpiewa chór. 6) Przemówienie studenta U. S. B. Al. Derugi. 7) Marsz „Pierwsza Brygada" — orkiestra 6 p. p. L.

Godz. 18-ta — Obchód ZPOK. dla Bursy, Domu Wychowawczego i Świetliczanek w Bursie przy ul. SS. Miłosierdzia Nr. 20.

Godz. 18-ta — Obchód Stowarz. Przędników Skarb. w sali przy ul. Mickiewicza 22 a.

Godz. 19-ta Obchód Zjedn. Robotniczych Zw. Zaw. Ziem Północno-Wschodnich w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej.

Godz. 19-ta — Obchód urządzony przez Organizacje przy Dyrekcji Lasów Państwowych w gmachu Dyrekcji przy ul. Wielkiej Nr. 66.

Godz. 20-ta — Akademja Związku Cechów i Resursy Rzemieślniczej w lokalu przy ul. Bakszta 2.

Komunikat.

W dniu 19 marca br. w Kasynie Oficerów w stanie spoczynku przy ulicy Mickiewicza Nr. 22 m. 2 odbędzie się Akademja ku czci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i śniadanie koleżeńskie.

Początek bezpośrednio po defiladzie wojsk.

*

W dniu 19 bm. po nabożeństwie, defiladzie i odsłonięciu tablicy pamiątkowej w ścianie domu przy ul. Św. Anny 2, odbędzie się o godz. 13 w Wielkiej Sali Miejskiej (kino Rozmaitości) przy ul. Ostrobramskiej 5 popularna akademja Związku Legjonistów.

*

Inwalidzi, wdowy i sieroty — stawcie się licznie dnia 19 marca br. o godzinie 8 m. 15 rano w alei głównej ogrodu po-Bernardyńskiego, celem wzięcia udziału w defiladzie i uroczystej Mszy Polowej dla uczczenia dnia imeinin Wodza Narodu, Wskrzesiciela Niepodległości Polski, I-go Marszałka Polski Odrodzonej Józefa Piłsudskiego.

Marszałek mówi o Wilnie.

(z przemówienia Józefa Piłsudskiego na 7 zjeździe legjonów 12 VIII 1928 w Wilniej.

...O, MIŁE MIASTO!

Nie można tego zmienić wyrazu...
Piękne?... Czy ładne?... Czy dobre?... Inaczej!...
Miłe! Ten wyraz wszystko tłumaczy,
wszystko się jasne staje odrazu,
to słowo z serca wyrasta...
Miłe! Rozważcie! Właśnie „miłe" — i basta!

Miła! — myślimy o kochanej twarzy...
Miły — to uśmiech rzucony zdaleka...
Często rozmarzy
wspomnienie przeżyć miłych dla człowieka...
Miłe! czujecie? To miasto ma urok,
ogień dziejowy tu płonął i zgasł tu —
czas go rozdmuchać, by wzbił się do góry...
Tak! Miłe Wilno!... miłe... miłe miasto...

Ja jestem człowiek samotny i dumny,
gdym w Magdeburga cień jak kamień wrastał,
myślałem, coby wziąć z sobą do trumny,
niby poduszkę pod znużoną głowę?...
Wiedziałem: wspomnienie miasta!...

O, miłe Wilno! „Miłe" — to jest słowo!
Więc w Magdeburgu myślałem o Wilnie!...
Wszystkom pamiętał!...
Te wzgórza, mury, w zieleń wciśnięte...
Pagórki wzięły w objęcia przychylnie
miasto, co tęsknie w omgloną dal patrzy...
(a oczy miałem od tych wspomnień bladsze).

Miłe, miłe miasto!...
Spojrzyj zwysoka:
rząd świątyń zacznie ci w niebo urastać,
wieże, wieżyczki w oddali się bielą,
wybłyśnie Wilja błękitnooka,
proszą czy skarżą się dzwony w kościele...
(tęsknota w sercu utkwiła głęboko).

—oOo—

O, legjoniści!...
Wiedziałem: Wilno musi być moje,
tęsknota moja powinna się ziścić,
spełni się moja wola usilna,
marzenia, troski, bezsenne myśli,
wszystko splątane dokoła Wilna —
więc Was zwołałem, byście szli w boje,
a wyście przyszli!

Żołnierze!
...mam wasze serca otworem,
mogłem wam do dna uwierzyć...
i ufność była niemylna —
...A wielkanocna szła pora,
gdy sobie szeptała wiara:
Komendantowi trza Wilna,
trzeba się, chłopcy, postarać!...
Więc batajony szeptały,
jak darem Wielkanoc uświęcić,
jak dać mu to Wilno w prezencie?...

— — — — — — — — —

Prezent wspaniały!

Więc wam dziękuję, żywi!... — i umarli,
rzędem leżący na zielonej Rossie,
żeście zechcieli serce Wodza pieścić
i miłe miasto wrogowi wydarli,
aby dzwonami mogło wolność głosić
nareszcie!

—oOo—

Miłe, miłe miasto —
nie można tego powiedzieć inaczej,
to słowo „miłe" samo się tłumaczy:
miasto w zieleni,
Wilenka srebrem przy górach się pieni,
Trójkrzyż w obłoki białym krzykiem wrasta...
Tak! Miłe miasto!...

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

JADWIGA JANICKA.

„PEOWIACY"

Pamięci najmłodszych „Peowiaków" rozstrzelanych na Wołyniu — poświęcam.

„Śmierć... Czemże jest śmierć? Uśmiechem, ostatniem pozdrowieniem dalekiej Ojczyzny"...

I. Wśród kwiatów i gwiazd.

Jak dobrze jest mieć piętnaście lat rozwiane, jasne włosy i serce, tonące w szczęściu, jak białe róże w słońcu. Jak dobrze jest leżeć na stogu siana i liczyć gwiazdy, zapalające się na bladem niebie. Życie jest wtedy łatwe i proste jak uśmiech.

O zmroku, gdy miasto na skale zapłonie całem mnóstwem różowych światełek i zapach dymów zmiesza się z zapachem ogrodów — dzieci idą nad rzekę. Przeskakują po śliskich kamieniach, pną się po skałach — a potem siadają na jakimś głazie, nad brzegiem i patrzą w daleką stronę, gdzie rzeka znika za zakrętem.

Tam, daleko jest Polska. Cel ich życia i miłość ich serc. Rzeka płynie pomiędzy skałami wąską, połyskliwą wstęgą. Nad drzewami wschodzi złoty księżyc. Gwiazdy odbijają się w falach. Gdzieś, w ogrodach, dźwięczą mandoliny i jakiś tenor śpiewa tęskną, ukraińską pieśń.

Miasto, zawieszone na skale, pośród zieleni drzew — pod gwiazdami... Miasto kochane, które trwasz dziś już tylko w snach...

Jak dobrze jest mieć piętnaście lat, móc wyciągnąć ręce w przestrzeń — kochać niebo — gwiazdy — zasypiające kwiaty, swoją ziemię i swoje marzenia, tak mgliste i niewyraźne, jak przeczucie szczęścia.

— — — — — — — — —

W ogrodzie pod staremi dębami odbywają się tajemne zebrania. Za deskami parkanu słychać często trzask wystrzałów. Tchnienie śmierci unosi się wraz z powiewem pożółkłych liści, opadających na pochylone głowy. Jesień....

Pod dębem stoi wysmukły chłopiec w szarem ubraniu. Przyszedł z Kijowa, przynosząc rozkazy dla P. O. W.

— „Czeka nas ciężki okres walki. Pamiętajcie, że to jest zabawa ze śmiercią. Że w każdej chwili, na każdym rogu ulicy, w każdym domu — możecie być ujęci. Obliczcie się więc z siłami. — Komu żal życia — ten niech się wycofa zawczasu".

Wycofać się? O, nie — takich nie znajdzie się pośród nich! Nawet ten, najmłodszy, czternastoletni, błagalnie patrzy w twarz starszego brata. I on także chce pracować razem ze strszymi — i jemu marzą się czyny bohaterskie — życie i śmierć dla Ojczyzny. Słońce zachodzi czorwono. Wrony krążą, szukając na topolach swych gniazd. Dymy z kominów ścielą się nisko, na wiatr. Jasnowłosa dziewczynka powraca ulicą z szarym chłopcem „Radzę wam się wycofać, koleżanko. Jesteście jeszcze zbyt młodą"...

Szafir dziewczęcych oczu ciemnieje gniewem.

„Nie boję się śmierci, czyż nie jestem Polką?"

Szary chłopiec mówi cicho: „Przepraszam"...

Przy domku z czerwonej cegły z białemi firankami w oknach muszą się rozstać. Dziewczynka widzi w mroku poważne oczy chłopca. I nagle ogarnia ją lęk...

„Bądźcie ostrożni w powrotnej drodze..." prosi gorąco. Chłopiec odchodzi. Żegna ją harcerskiem pozdrowieniem „Czuwaj!". Kroki jego oddalają się, cichną w pustej ulicy.

Dziewczynka wchodzi do domu. Nie zapala lampy. Patrzy na gwiazdy za oknem — i nie wie, czy to ich blask lśni w jej oczach, czy łzy.

Chłopca złapano gdy wracał do Kijowa. Zamęczono go na drodze. Szeptem mówiono o tem w szkole, na lekcjach i podczas pauz. Czyjeś małe serce poznało po raz pierwszy, czem jest ból.

II. Noc.

Odeszła złota jesień wołyńska. Jarzębiny opadły, kasztany straciły wszystkie swe liście. A w listopadzie spadł pierwszy miękki i ciepły śnieg. Jasno stało się na świecie — i widmo śmierci zdawało się zanikać w tej jasności.

W zimnych klasach, na lekcjach uczenice musiały siedzieć w płaszczach. Patrzyły przez okna. Z szarego nieba śnieg padał i padał bezustanku. Otulał puchem druty telegraficzne i gałęzie drzew.

...Przyszła więc zima. Zaczynał się okres walki, okres biedy i chłodu. Wiedzieli, że ciężko będzie wytrwać. Wiosną — ach wiosną, gdy niebo stanie się znów błękitne i zakwitną czeremchy w ogrodach — przyjdzie może wyzwolenie. Ale któż z nich przetrwa zimę, komu danem będzie ujrzeć raz jeszcze żółte kaczeńce na łąkach, nad wiosennemi wodami? O zmroku, gdy ulicami przeciągają szeregi zmęczonych ludzi, dążących z saneczkami do lasu, po drzewo na opał, dziewczynka przekrada się ulicami. W rękawie ma ukryte części karabinu, kieszenie płaszcza wypchane rewolwerami. Gdyby tak któremu ze spotkanych po drodze wrogich żołnierzy przyszło na myśl zajrzeć do tych kieszeni pensjonarskich!

Oto szary mur, za miastem. Teraz trzeba się obejrzeć na wszystkie strony, czy nikt nie śledzi—i prędko wejść przez furtkę w murze. W ogrodzie jest loch, w lochu tymczasowy arsenał „peowiaków". Tę broń, zebraną w domach polskich, dostaną polscy żołnierze. Nie można wszak pozwolić, by choć jeden karabin trafił w ręce wroga, gdy „tam" — tworzy się potężna armja polska...

Pracy jest dużo. Trzeba zdobyć potrzebne informacje — taki jest rozkaz. Trzeba ukryć żołnierza, który uciekł z niewoli. Potem, w przebraniu kobiecem, przeprowadzą go harcerki przez wsie, ku granicy polskiej.

Dnie mijały pełne pracy. Zmrok zapada wcześnie, noce są długie i ciemne. Więzienia przepełnione. Odgłos strzałów nie ustaje prawie z za murów, z jakichś dziedzińców. Można się oswoić ze śmiercią i obojętnie patrzeć w jej twarz. Można żyć chwilą i cieszyć się, że minęła. O każdym szarym świcie cieszyć się, że jeszcze tej nocy — nie przyszli. I znów żyć, czekając świtu następnego.

Aż wreszcie przychodzi ta noc — inna niż wszystkie.

Gwiazd niema. Jest tak cicho, że nawet szczekanuia psów nie słychać.. Niebo szarzeje, od mrozu skrzypią drzewa, chrzęści śnieg pod stopami.

Jasnowłosa dziewczynka idzie pomiędzy żołnierzami. Senne oczy otwiera szeroko. Po obu stronach strzegą jej ciężkie, rosyjskie karabiny.

Więc już się stało... Ostatni raz minęła próg swego domu. Nie wejdzie już nigdy w ciepłą przestrzeń różowego pokoju, gdzie na kilimie nad łóżkiem, czepce zapomniany przez nią zegarek w haftowanym pantofelku. Nie ułoży na stoliku rozrzuconych książek i zeszytów. Zostały jej zadania rozpoczęte, rysunki i wiersze, pisane na lekcjach... Zostały pelargonje kwitnące, różowy abażur i ciepło nagrzany piec...

Matce ręce drżały, gdy ją żegnała, ale słowa były spokojne, tak samo, jak spokojnie — „Bądź dzielna dziecko moje — pamiętaj, bądź dzielna!"

„Postaram się wytrwać do końca...." mówi córka, niezupełnie jeszcze rozbudzona z mocnego snu. Pożegnała starszą siostrę i aż się zdziwiła, ujrzawszy w jej oczach łzy. Dwie kobiety zostały same w opuszczonym domu. Najmłodsza dzielnie kroczyła na spotkanie nowego losu.

— — — — — — — — —

Starszą siostrę aresztowali następnej nocy. Teraz są razem. Ciężkie drzwi zamknięto za niemi.

Mrok wieczny panuje w wilgotnej celi. Okna zabite deskami. Przez wąską szparę promień jasności napróżno stara się przedostać, by rozświetlić ciemność ich lęku śmiertelnego. Nic nie pomoże siła woli, nic nie pomoże spokój oczu i ust, gdy się ma 15 lat i gdy się pragnie żyć, tak nieprzytomnie, tak szalenie...

Starsza siostra zapadła na tyfus. Bredzi w gorączce — nic nie rozumie, o niczem nie wie. Młodsza chodzi po celi, sama ze swemi myślami.

O jakiejś porze, nie wiedzą dzień to, czy noc — u nich ciemność panuje zawsze, otwierają się ciężkie drzwi i do celi wprowadzają matkę. Przyszła do swoich dziewczynek, zostanie z niemi już na zawsze, do końca.

W objęciu matki lżej będzie umrzeć, jak lżej jest teraz czekać na śmierć. Matka doda sił do wytrwania, matka podtrzyma słabnącą dumę, uratuje honor polskiej dziewczyny.

Zwilża wilgotną chustką czoło rozpalonej tyfusem starszej córki i cicho tłumaczy młodszej, że przecież śmierć — to tylko krótka chwila...

III. Uśmiech brata.

Badania odbywają się w nocy. Więźniów, wyrwanych ze snu, prowadzą do lochu. Płomyk świecy drga w ciemnej próżni. I trzeba wielkiej siły woli, by się nie załamać. Groźby,

Stolica w przededniu uroczystości imieninowych.

WARSZAWA. (PAT). — W wigilję imienin marszałka Piłsudskiego w każdym niemal zakątku Polski i w licznych miejscowościach zagranicą rozpoczęły się uroczystości ku czci dostojnego solenizanta. W miastach i miasteczkach ludność tłumnie brała udział w obchodach, dając wyraz czci i przywiązania do swego Wodza.

Stolica przybrała odświętną szatę. Domy udekorawano flagami, na gmachach państwowych i wielu prywatnych, przybranych zielenią, widniały transparenty i portrety Marszałka. — Ulice przepełnione tłumami. Obchodów i akademij odbyło się w Warszawie *kilka tysięcy*, m. in. w sali Filharmonji odbyła się akademja, urządzona staraniem zarządu głównego związku inwalidów wojennych.

W ramach dzisiejszej uroczystości odbyło się uroczyste odsłonięcie w godzinach południowych *tablicy pamiątkowej* na gmachu izby skarbowej grodzkiej przy ul. Dąbrowskiego, na pamiątkę pobytu w tym domu w sierpniu 1916 r. ówczesnego komendanta legjonów Józefa Piłsudskiego. Odsłonięcia tablicy dokonał minister Zawadzki. Po akcie odsłonięcia, przedstawiciele rządu, władz miejskich i zaproszeni goście udali się do pokoju, w którym mieszkał w sierpniu 1916 r komendant Piłsudski, by złożyć swoje podpisy na akcie erekcyjnym. Uroczystość zakończyła się defiladą, w której wzięła udział kompanja strzelecka i poczty sztandarowe.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była zbiórka i *pochód* na placu Józefa Piłsudskiego organizacyj, które z tego placu ruszyły ulicami miasta *do Belwederu*.

W tym czasie, gdy na pl. Józefa Piłsudskiego zbierały się organizacje przed komendę miasta przybyły kompanje chorągwiane pułków. Po przyjęciu raportu przez dowódcę całości płk. Czudka, orkiestry odegrały 2-krotnie capstrzyk, poczem oddziały wojskowe ruszyły do Belwederu celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

O godz. 19 z placu rozwinął się *imponujący pochód*, w którym wzięło udział *dziesiątki tys. osób*.

Wzdłuż całej trasy pochodu — do pl. Zbawiciela zgromadzona na chodnikach publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego Solenizanta.

Obchody zagranicą.

P. A. T przynosi pozatem liczne depsze z zagranicy o obchodach imienin Pana Marszałka. Szczególnie uroczyście wypadły obchody urządzone staraniem kolonij polskich w Rzymie, Brukseli, Luksemburgu i całej Francji

Mussolini za niepodległością Austrji,

rewizją granic Węgier i dozbrojeniem Niemiec.

RZYM (Pat). Dziś Mussolini na kongresie partji faszystowskiej wygłosił wielką mowę polityczną.

Część mowy, która była przyjęta z niebywałym entuzjazmem przez zebranych, poświęcona była zagadnieniom polityki zagranicznej. Prowadzimy i będziemy prowadzić politykę przyjaźni w stosunku do Austrji, zmierzającą do obrony niepodległości tego kraju. Austrja wie, że w obronie swej suwerenności może liczyć na nas.

Stosunki z Francją poprawiły się z ogólnego punktu widzenia, ale rzeczywistość nakazuje dodać, że żaden z problemów małych czy większych, istniejących między Włochami i Francją od lat 15 nie posunął się ku rozwiązaniu.

Węgry, ogołocone z ziem czysto węgierskich znalazły zrozumienie we Włoszech nie od wczoraj. Węgry domagają się sprawiedliwości i dotrzymania obietnic, które zostały im uroczyście uczynione w epoce traktatów. Włosi ten postulat popierali i popierają.

Dalej Mussolini przeszedł do omówienia sprawy reformy Ligi Narodów. Zasada reformy Ligi Narodów została powszechnie uznana. Oczywiście do reform należy przystąpić po zamknięciu konferencji rozbrojeniowej, gdyż jeżeli konferencja ta nie da wyników, wówczas nie będzie potrzebna reforma Ligi Narodów, wystarczy zarejestrować tylko jej zgon.

Konferencja rozbrojeniowa nie osiągnie swych wielkich celów. Mniemać, że uda się trzymać wiecznie w stanie rozbrojenia taki naród jak Niemcy jest czystą iluzją.

Wysunęliśmy tezę, według której Niemcom należy przyznać prawo do dozbrojenia.

Przeszkody w ratowaniu załogi „Czeluskina".

MOSKWA, (PAT). — Wskutek gwałtownej burzy śnieżnej, szerzącej się wczoraj w obozie Schmidta komunikacja radjowa z rozbitkami Czeluskina została wczoraj zupełnie przerwana. Lotnicy Doronin i Gałyszew, którzy wylecieli z Chabarowska, wylądowali pomyślnie w Nikołajewsku. Lotnik Wodopianow wskutek złej pogody zmuszony był wrócić do Chabarowska. Dotychczas brak wszelkich wiadomości o lotniku Lapidewskim. — Zamiecie śnieżne utrudniają poszukiwania za zaginionym lotnikiem. Komisja rządowa niesienia pomcy czeluskińcom wysłała koleją do Władywostoku dwa półsztywne sterowce. Z powodu niepraktyczności w zastosowaniu w tamtych warunkach, władze skorzystają z nich tylko w ostatecznym wypadku. Sterowce będą przeransportowane z Władywostoku do zatoki Opatrzności drogą morską.

Przygotowania dyplomatyczne do wizyty Barthou.

PARYŻ (Pat). Zapowiedziana na kwiecień podróż ministra spraw zagranicznych Barthou do Warszawy omawiana jest z zainteresowaniem przez prasę paryską. „Matin" zaznacza, że wizyta ta poprzedzona zostanie rokowaniami dyplomatycznemi między Francją a Polską, minister Barthou bowiem uważa, że nie może udać się do Warszawy dopóki różne dotychczas nierozwiązane kwestje istnieją między obu krajami i nie zostaną przynajmniej w zasadzie uregulowane. Francuski minister spr. zagran. pragnie aby jego podróż miała większe znaczenie niż zwyczajna wizyta kurtuazyjna.

Wiadomość tę potwierdza zazwyczaj dobrze poinformowany redaktor dyplomatyczny L'Oeuvre, który również podkreślił, że podróż ministra Barthou winna być starannie przygotowana, gdyż francuski minister spr. zagr. wymaga żeby wszelkie kwestje sporne między Paryżem a odnośnemi stolicami zostały uregulowane przed jego wyjazdem z Francji. „L'Oeuvre" pisze dalej, że kancelarje dyplomatyczne Polski i Francji pracują teraz nad definitywnem wyjaśnieniem znaczenia paktu polsko-niemieckiego, tak, aby nie było żadnych niejasności w momencie podróży, jaką minister Barthou odbędzie do Warszawy.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Londynie.



Na zaproszenie docenta uniwersytetu w Cambridge p. Osborne przy wydatnej pomocy Min. S. Zagr. i ambasady polskiej, Tow. popierania przemysłu ludowego urządziło w Londynie wystawę polskiej sztuki ludowej. Na zdjęciu — eksponaty.

Druskieniki stacja — zdrojowisko

Jak się dowiadujemy władze kolejowe przystąpiły już do studjów technicznych nad opracowaniem projektu budowy linji łącznikowej Druskieniki — Stacja — Druskiennik Zdrojowisko.

Długość linji obliczona jest na ok. 18 klm. Projekt jest obecnie studjowany i opracowywany w szczegółach.

Pogłoski o ustąpieniu obecnych dyrektorów K.K.O.

okazały się nieprawdziwe.

W związku z notatką umieszczoną w piśmie naszem z dnia 18 b. m. pt. „Pogłoski o ustąpieniu dyrektorów K. K. O." — Komisarz Komunalnej Kasy Oszczędności p. mec. Łuczyński komunikuje nam, że pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości, że pp. Illinicz i Fried pozostają nadal dyrektorami Kasy i że obecnie nie są przewidywane jakiekolwiekbądź zmiany w składzie personelu fachowego, który stoi na wysokości swego zadania i dzięki działalności którego Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna stała się poważną instytucją kredytową opartą na zdrowych i mocnych podstawach finansowych.

—[::]—

Depesza stowarzyszenia podoficerów.

W dnui 18 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku. Zebranie dokonało wyboru nowych władz. Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego zebranie uchwaliło wysłanie następującej depeszy:

„Podoficerowie w stanie spoczynku zgromadzeni na walnem zebraniu w dniu Twoich Imienin Panie Marszałku składają Ci wyrazy hołdu i żołnierskiej miłości i przywiązania, zawsze gotowi na Twój rozkaz spełnić do ostatka obowiązek żołnierski

Prezydjum Zebrania".

—[::]—

Protest z powodu napaści na prof. Handelsmana.

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie zbiorowe z prośbą o wydrukowanie (Red.).

Wstrząśnięci wiadomością o brutalnym napadzie na terenie Uniwersytetu w nocy z dn. 14 na 15 marca na Dziekana Prof. M. Handelsmana, piętnujemy ten haniebny fakt jako objaw zdziczenia obyczajowego, sprzecznego z tysiącoletnią kulturą Narodu.

Znając od lat wielu jako przyjaciele, koledzy lub uczniowie życie i prace Profesora, Jego zasługi naukowe, Jego działalność patrjotyczną w kraju i zagranicą, Jego życzliwy stosunek do uczniów i ogółu studentów bez różnicy przekonań, składamy Mu hołd jako człowiekowi, uczonemu i obywatelowi i wyrażamy głębokie oburzenie z powodu niepoczytalnego wybryku nieznanych sprawców, którzy uchylili się od poniesienia odpowiedzialności za swój postępek.

Następuje 177 podpisów profesorów wyższych uczelni polskich, dyrektorów średnich zakładów naukowych, wybitnych działaczy społecznych i politycznych i t. d. Nie mogąc wymienić wszystkich nazwisk zaznaczamy jedynie, że na czele listy figurują: ks. Arcybiskup Ropp, prof. Stanisław Kętrzyński, prezes Towarzystwa Miłośników Historji, prof. Władysław Grabski, b premjer, Wacław Sieroszewski, prezes Akademji Literatury."

Insull zjawił się w Grecji i wyruszył dalej.

ATENY, (PAT). — Parowiec „Meotis" przybył wczoraj do portu Pireusu. Władze greckie stwierdziły na pokładzie obecność Samuela Insulla i udzieliły mu pozwolenia na wyjazd zagranicę w dowolnym kierunku, poczem Insull odjechał natychmiach na tym samym parowcu do Port Saidu.

Insull oświadczył, że powodem jego tajemniczego odjazdu była obawa gwałtu lub porwania w ostatniej chwili przez tajnych agentów policji amerykanskiej.

STRZELCY MASZERUJĄ.

Wileński Związek Strzelecki

w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zatrzepotały amaranty sztandarów, długie bataljony wojsk defilują z rumieńcem dumy na ogorzałych licach, a srebrne fanfary obwieszczają uroczyście radość powszechną.

Dzień to bowiem niezwykle uroczysty i nietylko marsowe zastępy polskie czczą dziś swego Ukochanego Wodza, ale każde serce silniej, niż kiedykolwiek uderza w radosnem wzruszeniu, cała Polska, jak długa i szeroka daje wyraz serdecznego przywiązania, czci i hołdu dla swego Wodza-Bohatera.

Od młodzieńczych już lat On tak bardzo ukochał uciemiężoną Ojczyznę, tyle wiary żywił w jej odzyskanie, tyle dla Niej bólu serdecznego wycierpiał, że właśnie Jemu, późniejszemu twórcy legjonów i **pierwszych kadr strzeleckich** danem było genjuszem oręża i nieugiętej woli stać się wskrzesicielem Odrodzonej w krwawych walkach Polski i Pierwszym Naczelnikiem Państwa.

Śladem Chrobrego mieczem uderzył w bramy Kijowa, a gdy barbarzyńska nawała bolszewicka zagrażała nieuchronną, zdawało się, zagładą młodemu Państwu Polskiemu genjusz wojenny Marszałka Józefa Piłsudskiego wybawił Polskę w dniach pamiętnych „Cudu nad Wisłą".

Dłoń Jego mocarna mieczem wytknęła obecne granice naszego bytu politycznego. Ale twórczy duch Jego nie spoczął i oddał Narodowi cały zapas płomiennej energji, ofiarnego poświęcenia i miłości w ciężkim trudzie budowy silnych podwalin samoistnienia gospodarczego z perspektywą na ogólny dobrobyt i pomyślność kraju.

I na tem polu również zabłysnął w całej pełni niespożyty talent organizatorski Józefa Piłsudskiego.

Zaczął od gruntownego przeorania moralnego społeczeństwa polskiego, by odrodzić od podstaw nadwątlone i stargane niezgodą wewnętrzną konary ducha narodowego. Owocem tych wysiłków była wewnętrzna konsolidacja całego narodu pod wspólnym sztandarem idei państwowotwórczej Marszałka Józefa Piłsudskiego po roku 1926.

Wdzięczność swą naród objawił w wytężonej pracy, w myśl wskazań duchowego przewodnika.

Dziś Polska dzięki Jej Umiłowanemu Wodzowi stanęła na jednej płaszczyźnie w szeregu wielkich mocarstw i będzie stać na tem dziejowem wzniesieniu tak długo, dopóki nie straci w sobie ducha genjuszu, dopóki kontynuować będzie wytrwale te wielkie idee, które wskazał Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Związek Strzelecki przez Niego utworzony, daje idei tej praktyczne odzwierciadlenie i wzór do naśladowania. Powołuje on stale do życia państwowo-obywatelskiego nowe siły żywotne, które wykarmione przezeń świętą, heroiczną podniosłością czynów i poświęcenia jego Twórców, życiodajną plazmą ich krwi, w męczeńskiej ofierze przelanej, mają dać duszy polskiej pokarm, który pozwoli jej rozrość się do niebywałej potęgi i świetności.

Kiedy przeto dziś Polska cała oraz ci, co zdala od Niej dla chwały Jej pracują, łączą się we wspólnym hołdzie dla Polski Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego, Związek Strzelecki w Wilnie w dniu Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, swego Twórcy i Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego weźmie gremjalny udział w defiladzie oraz uczci ten dzień uroczystą akademją w Małej Sali Miejskiej.

Na program uroczystości składa się:

1) Przemówienie.
2) Inscenizacja,
3) Chór z orkiestrą,
4) Deklamacje chóralne i solowe.

Początek akademji w godzinie 18.

Marszałek.

Wiersz powyższy jest napisany przez szeregowego strzelca z garnizonu wileńskiego.

Nie, Ty nie miałeś złotej szpady.
I sutych szlif i lśniących wstąg —
Wodzem Cię nazwał hymn Brygady
Kiedy zagłada była wkrąg.
Twój huf — szalona garść straceńców
Szła z Tobą z beznadziejny bój
Nie dla orderów, nie dla wieńców:
Szła, bo iść kazał rozkaz Twój
Krzyżami swoich wczesnych mogił.
W zmartwychpowstania wierząc cud,
Znaczyli Twej Kalwarji drogi.
Któremiś nas z niewoli wiódł.
Ziszczenie nieziszczalnej bajki
Dojrzał Twój, Wodzu, wieszczy wzrok,
Przez zaspy syberyjskie tajgi
I Magdeburskiej celi mrok
Cięciem o stal Kijowa bram
Nie wyszczerbiałeś miecza Swego,
Bo pogłębiłeś myśl Chrobrego,
Zbawcą nie wrogiem wchodząc tam
A dzisiaj, w Święta Twego dzień,
Niech rzadki gość — szczęśliwy uśmiech,
Twe lica zatroskane muśnie,
Bo dopełnione piękno śnień.

Strzelec.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwór Offenbacha (płyty). 11.57: Czas 12.05: Muzyka (płyty) 12.10: Transm. uroczystości odsłonięcia tablicy w domu, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski w latach 1877—8 w Wilnie. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Koncert. 13.15: Kom. meteor. 13.20: Transm. akademji z sali Miejskiej z okazji Imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Pogadanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty): „Ryszard Strauss". 16.05: Audycja dziecięca zbiorowa p. t. „Dzieci Panu Marszałkowi" 16.40: Francuski. 16.55: Pieśni polskie. 17.20: Progr. na wtorek i rozmait. 17.30: Koncert kameralny 18.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: „Co nas boli?" 18.55: Muzyka (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Aktualny reportaż. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert uroczysty. 21.00: „W pałacu z Wierzbiny" — felj. 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka lekka. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka lekka.

NOWINKI RADJOWE.

POLSKA MUZYKA LUDOWA.

W poniedziałek o godz. 12,33 wystąpi przed mikrofonem radjowym Kapela Ludowa Dzierżanowskiego i Suchockiego, z udziałem wybitnego solisty A. Boguskiego. W programie — wiązanka pieśni żołnierskich, tańce i śpiewy góralskie, polki, oberki, kujawiaki etc.

TRANSMISJE OKOLICZNOŚCIOWE.

Również w poniedziałek mikrofony wileńskiego radja wezmą udział w uroczystościach ku czc Marszałka Piłsudskiego. O godz 12.10 rozpocznie się transmisja odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domie, w którym mieszkał Marszałek w latach 1877—78, następnie o g. 13,20 mikrofon zostanie zainstalowany w Sali Miejskiej, gdzie odbędzie się uroczysta akademja.

obietnice wolności — czyjeś spazmy za ścianą, czyjś jęk... Dziewczynka jest wciąż jeszcze silna. Ale za każdym razem z nową trwogą w sercu idzie przez długi korytarz.

Spotyka czasem chłopców, kolegów swoich — muszą udawać, że się nie znają.

Ale ten, którego spotyka najczęściej — jest jej naprawdę nieznany. Nie zna jego imienia ani nazwiska — wie tylko, że i on jest „peowiakiem".

Wysoki, blady chłopiec o dumnych oczach — jakże zdaje się być obcy i daleki w tych murach, wśród tego otoczenia. Może duch jego błądzi już gdzieś w krainie jasnego marzenia i obojętny jest mu nawet ból.

Prowadzą go — sponiewieranego, całego w sińcach i krwi. Oderwany rękaw kurtki zwisa mu z ramienia Lecz kiedy przechodzi obok dziewczynki, zmęczone jego oczy przesyłają jej uśmiech tak miły i tak beztroski, jak gdyby to wszystko było zabawką tylko, jak gdyby mieli się zaraz ująć za ręce, wybiec w przestrzeń, pełną jasności i bawić się śnieżkami...

W noc jedną, gdy dziewczynka powraca ze śledztwa, znużona śmiertelnie, słabnąca coraz bardziej — słyszy na korytarzu zgiełk... Chłopca wyprowadzają z celi. Żołnierz każe mu nałożyć jego popielatą bekieszę. „Poco? Przecież wiem, że prowadzicie mnie teraz na śmierć"... mówi chłopiec spokojnie, ze zwykłą swą nonszalancją. Żołnierz narzuca mu futro na ramiona. Przechodząc koło dziewczynki—chłopiec widzi jej oczy—ogromne, oszalałe...

I w tej ostatniej sekundzie spotkania żegna ją, jak zawsze, uśmiechem — promiennym, pełnym mocy, nieziemskiej już. Szepce wyraźnie, mijając ją: „Odwagi siostrzyczko"!

Dziewczynka wchodzi do ciemnej swej celi.

W mroku szuka matczynych rąk — bez słów przypada do nich... Za murami słychać głuchy trzask salwy karabinowej.

W parę chwil potem na korytarzu ukazał się żołnierz w popielatej bekieszy chłopca.

IV. Gwiazdy gasną.

Nocą, straszliwą, czarną nocą, pełną szkarłatnych wizyj i udręczeń — dziewczynka próbuje się modlić.

Ale myśl zmęczona nie zna już słów — dusza jest pusta i martwa, choć ciało jeszcze żyje.

O Boże, Boże, czemuś mnie opuścił? szepcą wargi. Rozpalone czoło uderza o żelazo chłodnych krat. Białe ręce trzepocą, jak uwięzione gołębie...

Kiedyż spełni się cud, kiedyż przyjdzie ratunek?...

Musi się przecież coś stać, jak w bajkach, słyszanych w dzieciństwie, gdzie zbrojny rycerz ratował jasnowłosą królewnę od złego smoka — jak w książkach, jak w filmach... Musi się przecież coś stać...

Czasu już tak mało...

Stukają za drzwiami ciężkie karabiny. Chłopców wyprowadzają. Salwy huczą każdej nocy. Niema już tych towarzyszy, kolegów szkolnych. Zginęli dwaj bracia starszy i ten mały, co chodził dumnie w wielkim, skautowskim kapeluszu.

O, nieznany, wspaniały rycerzu! pośpiesz się na ratunek, wyrwij deski i kraty z okien, na srebrnym samolocie unieś te młode istnienia ku słońcu, ku wolności... Ciężkie karabiny stukają za drzwiami. Tupot butów Zgrzyt zamków. Przyszli po matkę. Na „badanie".

O, pocóż to kłamstwo? Wie przecież...

Całuje lekko rozpalone usta starszej córeczki — i jeszcze krótki uścisk młodszej, i słowa mocy, rozkazu, zaklęcia... Po matce wloką nieprzytomną córkę, w gorączce. Ta szczęśliwa, nic nie wie, nic nie czuje...

A teraz — ty. Cudu nie będzie. Skrzydlaty rycerz nie wyłamie krat...

Nie walcz z żołnierzami, nie wyrywaj się.

Są silniejsi od ciebie — są okrutni.

Życie... Wszak dobrowolnie ofiarowałaś je Ojczyźnie. Gdzież twoja odwaga, gdzie twoja duma?

Wloką cię po korytarzu, oszalałą z przerażenia. I nagle spływa ku tobie obraz czyjejś twarzy, uśmiech czyichś jasnych oczu...

Musisz być godną tego uśmiechu — i umieć pójść na śmierć tak, jak on — jak matka twoja, jak oni wszyscy... Stajesz się nagle silna, spokojna i wyniosła.

I potrafisz uśmiechnąć się do obrazu jego twarzy i cicho prosić go o przebaczenie za swoją słabość...

Śmierć — to tylko krótka chwila — tak mówiła matka. Na krótką chwilę tylko zgasną gwiazdy na mroźnem niebie.

Gwiazdy, które odbijają się w twych, wzniesionych ku górze oczach.

Przyciśnij do serca krzyżyk, który matka dała ci odchodząc.

I poślij myśl swą ku dalekiej, najmilszej Polsce, dla której teraz umierasz.

Krew wsiąka w zmęczoną ziemię.

Gwiazdy gasną...

V. Serce żywej Polski.

Przeminęły nad Polską lata — fale zdarzeń nowych.

I odeszło w mgłę zapomnienia Wasze dziecięce bohaterstwo, cud i patos Waszej uśmiechniętej śmierci.

Nikt wam nie rzuci dziś kwiatów na mogiłę, pozostawioną samotnie w dalekim kraju naszego dzieciństwa

Nad Belwederem szumią drzewa, stare drzewa, pełne tajemnic i wzniosłości.

Wśród białych ścian bije tam żywe serce Polski, wśród białych ścian czuwa ktoś Niezłomny i Samotny. Ktoś, kto wziął na swe ramiona Krzyż odpowiedzialności za istnienie Ojczyzny, wywalczonej świętością swojego i waszego poświęcenia.

I może czasem, gdy krzyż jest zbyt ciężki i zła wokoło zbyt wiele, wytchnieniem jest mu myśl o Was, których już niema — byliście wszak jego ukochanemi dziećmi...

Wilno 1934 r.

—[::]—

„Rewolucja pałacowa"

przy ul. Orzeszkowej.

Obwiepolacy zdemolowali własny lokal.

Wczoraj w późnych godzinach w mieście rozeszła się sensacyjna wiadomość: lokal endecji przy ul. Orzeszkowej 11 został wewnątrz zdemolowany, szyby powybijano. Policja interwenjowała i nie dopuściła do kompletnego rozgromienia lokalu.

Kto zdemolował lokal twierdzy wileńskich „narodowców"? Na tem tle snuto najrozmaitsze przypuszczania, nikt jednak nie domyślił się prawdy — prawdy, że lokal został zdemolowany przez.... gospodarzy!

Jak już donosiliśmy w łonie endecji zaczęły się ostatnio ścierać dwa kierunki: Młodzi endecy pozwalający sobie na krytyczny stosunek do zarządzeń pochodzących z Mostowej 1, oraz zwolennicy starszej generacji

Wczoraj, właśnie w lokalu przy ulicy Orzeszkowej 11 odbywało się zebranie dyskusyjne młodzieży akademickiej z pod znaku „Obwiepolu".

Dyskusja musiała być bardzo „ożywiona" jeżeli aż policja musiała ratować lokal stronnictwa narodowego od ostatecznego zniszczenia.

(c).

Poniedz. **19** Marzec

Dziś: Józefa Obl. N. M. P
Jutro: Wolframa i Eufemji

Wschód słońca — g. 5 m. 28
Zachód „ — g. 5 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18-III 1934 roku.

Ciśnienie średnie 750
Temper. najwyższa + 5
Temper. najniższa + 1
Temper. średnia + 4
Opad —
Wiatr południowy
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: chmurno

— **Pogoda dziś 19 marca według P. I. M.** Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — Mickiewicza 10, Jurkowskiej — Wileńska 8, Rodowicza — Ostrobramska 4, Sapożnikowa — r. Zawalnej i Stefańskiej.

NA UROCZYSTOŚCI DO WARSZAWY.

Na uroczystości imieninowe do Warszawy wyjechało z Wilna około 300 osób. Dla udających się były **przyznawane specjalne wagony w pociągach**, które odeszły w piątek i sobotę.

URZĘDY DZIŚ BĘDĄ CZYNNE NORMALNIE.

Wszystkie urzędy państwowe i samorządowe w dniu dzisiejszym, za wyjątkiem wojskowych, będą czynne normalnie.

Pracownicy, którzy zechcą wziąć udział w uroczystościach, będą zwalniani w ten jednak sposób, by normalny tok urzędowania nic na tem nie ucierpiał.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW W SZKOŁACH.

Dzień dzisiejszy — dzień imienin Marszałka Piłsudskiego — będzie wolny od nauki. Młodzież szkolna będzie na nabożeństwie i weźmie udział w defiladzie.

POGADANKI OKOLICZNOŚCIOWE DLA ŻOŁNIERZY.

Dziś z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego we wszystkich oddziałach garnizonu wileńskiego odbędą się pogadanki dla żołnierzy na tematy okolicznościowe.

SPROSTOWANIE.

W art. „Czy poprawił się w r. 1933 stan ekonomiczny Niemiec" zostało mylnie wydrukowane: „liczba objętych ubezpieczeniem społecznem robotników i pracowników w r. 1933 zmniejszyła się o 1,4 milj." Powinno być: **zwiększyła** się o 1,4 milj.

SEKCJA DRAMATYCZNA KOŁA STUDENTÓW UKRAIŃCÓW U. S. B. W WILNIE.

urządza dnia 20 marca 1934 w Małej Sali Miejskiej przy ulicy Końskiej Nr. 3 z okazji 120 rocznicy urodzin Wieszcza, Ukrainy Tarasa Szewczenki **Świąteczny Wieczór** z następującym programem:

1) „Zapowit" — T. Szewczenki w wykonaniu chóru.
2) Okolicznościowe przemówienie.
3) „Nazar Słodola" — dramat w 3 aktach Tarasa Szewczenki ze śpiewami i ludowemi tańcami. (Chóry pod batutą p. dyr. Teodora Matwijca).

Początek o godz. 20.

Treść sztuki będzie podana w języku polskim.

Bilety wstępu w cenie od zł. 2,50 do 0.50 do nabycia w dniu przedstawienia przy kasie od godz. 11.

Z TOW. EUGENICZNEGO.

22 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) dr. I. Genzel wygłosi odczyt na temat „Kiła (syfilis) układu nerwowego".

Początek o godz. 6 w. Wstęp wolny.

PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI

Dziś odbędzie się 29 zkolei Poniedziałek Towarzyski Z. P. O. K. — ul. Jagiellońska 3, o którym Zarząd przypomina swoim sympatykom i bridżystom.

PRZENIESIENIE APTEKI UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie, podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że Apteka Ubezpieczalni z dniem 19 marca 1934 r. zostaje przeniesiona z dotychczasowego lokalu przy ul. Dominikańskiej 15 (Centralne Ambulatorjum) no nowego lokalu przy ul. Biskupiej 4 — 1 piętro.

NADESŁANE.

Jak się dowiadujemy, zapałki, t. zw. książeczkowe, które dotychczas sprzedawane były w detalu po 5 gr. za książeczkę, zawierającą 20 sztuk zapałek, Monopol Zapałczany obniżył na kresy w taki sposób, że będą mogły być sprzedawane po 3 gr. za książeczkę. Cena innych gatunków zapałek nie ulegnie zmianie.

Akademja K. P. W.

Akademja odbyła się w nastroju szczególnie podniosłym. Obecność Wodza w Wilnie niejako symbolicznie zespoliła kolejarzy z Tym, który wywalczył nam Niepodległość.

Wczorajsze uroczystości rozpoczął capstrzyk orkiestry KPW. — O godz. 19 Dyr. Kolei p. inż. K. Falkowski przed gmachem Dyrekcji przyjął raport Bataljonu KPW.

Punktualnie o godzinie 20 w sali „Ogniska Kol. K. P. W. rozpoczęła się uroczysta Akademja.

Akademję zagaił Dyrektor Kolei p. inż. K. Falkowski, wygłaszając podniosłe przemówienie. W przemówieniu swem Dyr. Falkowski wskazał na idee i hasła, jakie rzucił narodowi Marszałek Piłsudski, a którym kolejarz wileński podporządkował się niezwłocznie na zew Wodza i pierwszy stanął w szeregu, deklarując gotowość wytężonej pracy na swoim odcinku i poniesienia ofiar, jakich tylko zażąda Marszałek.

Po przemówieniu p. Dyr. i na jego wniosek zebrani na Akademji kolejarze jednomyślnie uchwalili rezolucję treści następującej:

„Kolejarze Wileńscy, zebrani na uroczystej Akademji w Ognisku Kolejowego Przysposobienia Wojskowego razem ze swym Dyrektorem Kolei ślą Ci Dostojny Solenizancie najszczersze życzenia zdrowia i długich długich lat przewodnictwa i rządzenia Rzecząpospolitą Polską, składając Ci wyrazy czci i hołdu oraz ślubują Ci stać zawsze na straży Twej ideologji i w każdej chwili być gotowymi do wykonania Twych rozkazów. W imieniu Kolejarzy Wileńskich, Inż. Kazimierz Falkowski, Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie".

Po przemówieniu p. Dyr. Falkowskiego, mocne w treści i jakże przekonywujące swą logiką w zestawieniu faktów bohaterskich dzieł Marszałka od zarania Jego poczynań aż po dzień dzisiejszy przemówienie wygłosił p. mjr. Ludwik Naimski, naczelnik Wydziału Osobowego. Przemówienie miało momenty szczególnie podniosłe. Major Naimski, żołnierz I Brygady umiał przywieść na pamięć wiekopomne czyny Marszałka.

Po tem przemówieniu sekcja dramtyczna Ogniska odegrała udatnie, wykazując duże uzdolnienie sceniczne, sztukę Fijałkowskiego p. t. „Wierna kochanka".

Konferencja sjonistyczna państw bałtyckich.

Delegaci z Litwy, Łotwy i Estonji w Wilnie.

W Wilnie obraduje konferencja sjonistyczna z udz. przedstawicieli z państw bałtyckich. — Przybyli delegaci z Łotwy, Estonji i Litwy. Między gośćmi z Litwy znajduje się redaktor kowieńskiego „Idisze Stimme" p. Rubinsztejn.

W przeddzień obrad, w sobotę wieczorem odbyło się w gminie żydowskiej uroczyste powitanie gości. Przemawiał w imieniu gminy jej prezes dr. Wygodzki.

Delegacja litewska przybyła do Wilna via Ryga.

Zjazd działaczy społecznych i gospodarczych.

W dniu 17 bm. w Izbie Przemysłowo Handlowej w Wilnie odbył się Zjazd działaczy społecznych i gospodarczych powiatu wileńsko-trockiego, zwołany przez Radę Powiatową BBWR.

Na zjeździe obecny był, jako przedstawiciel p. Wojewody Naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Żemoytel, Prezes Rady Woj. BBWR. sen. Abramowicz, Prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski, Starosta Wileńsko-Trocki J. de Tramecourt, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Ruciński, dyr. Izby Rolniczej i inni. BBWR. reprezentowali posłowie Brokowski, Dobosz i Kamiński.

Licznie przybyli delegaci organizacyj rolniczych i gospodarczych z terenu miasta i powiatu.

Zjazd zagaił i obradom przewodniczył Prezes Rady Powiatowej BBWR. Z. Ruszczyc. Referat podstawowy „Znaczenie i rola zjazdów gospodarczych" wygłosił mgr. Pawłowski, drugi referat „O potrzebach wsi powiatu wileńsko-trockiego" wygłosił inż. Czerniewski. W dalszym ciągu prac Zjazd przeniosł się do komisyj: rolniczej pod przewodnictwem p. Ruszczyca, samorządowej — którą prowadził red. inż. Węckowicz. Na komisjach wygłoszono cały szereg referatów, m. in. referat posła Brokowskiego „O roli samorządu".

Po zakończeniu prac komisyjnych odbyło się drugie zebranie plenum Zjazdu, na którem Prezes Ruszczyc wygłosił referat, reasumujący obrady i ich wynik. Przyjęty został szereg rezolucyj, mających na celu wytknięcie kierunku pracy gospodarczej na terenie powiatu wileńsko-trockiego.

Program obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego w Nowogródku.

DNIA 19-GO MARCA.

Godz. 7 — Hejnał z Wieży Strażackiej odegrany przez orkiestrę P. W.

Godz. 7 — Wymarsz drużyn marszowych (zgłoszono 21 drużyn) — (Związek Strzelecki, Przysposobienia Wojskowe, Policja Państwowa, Straż Pożarna i O. M. P.) z Nowojelni do Nowogródka o nagrodę przechodnią imienia Pana Wojewody Stefana Świderskiego i Komendanta Głównego Zw. Strz. płk. Rusina.

Godz. 10 — Przymarsz zawodników na metę przed gmachem Urzędu Woj.

Godz. 11 — Uroczyste nabożeństwo we wszystkich świątyniach.

Godz. 13 — Defilada na W. Rynku Oddziałów i Organizacyj, dekoracja odznaczonych Krzyżem Zasługi i rozdanie nagród za marsz Nowojelnia — Nowogródek.

Godz. 14 — Obiad żołnierski w sali Teatru Miejskiego.

Godz. 20.30 — Uroczysta akademja w sali Teatru Miejskiego, na której przemawiać będzie poseł na Sejm p. Stanisław Poźniak, wystąpi też artystka opery warszawskiej i poznańskiej p. Olga Orleńska, chóry pod batutą p. prof. A. Wołyńczyka i orkiestra P. P. pod batutą p. Wysockiego.

Bilety na akademję w cenie 50 gr. do 2 zł.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie

Pan hrabia i chłop

Pewnego dnia do majątku pana hrabiego Józefa Tyszkiewicza przyszła delegacja miejscowej ludności. Przyszli chłopi do pana hrabiego prosić o wstawiennictwo przed władzami kościelnemi. — Chodziło o kościół miejscowy. Chciano bowiem przenieść siedzibę parafji do innej pobliskiej miejscowości.

— Pan hrabia jest wielkim panem — rezumowali chłopi. — Wstawi się za nami.

Przyszli chłopi do pana hrabiego, zdjęli czapki i i czekają. Pan hrabia wyszedł, spojrzał uważnie na zebranych, a szczególnie na obywatela Obuchowicza, b. wójta gminy, i... nagle wybuchł:

— A to ty, swołocz, komisarz, komunista, bolszewik... i t. d. i t. d.

Obuchowicz w okresie swego wójtowstwa z ramienia gminy prowadził sprawę sądową z panem hrabią Tyszkiewiczem.

Potok słów z hrabiowskich ust był przykry, b. przykry i obraźliwy. Obuchowicz jednakże zachował się spokojnie, z godnością. Nic nie powiedział, ani słowem się nie odezwał. Odwrócił się i odszed.

— Nie będę się strzelał na pistolety — pomyślał. — Podam do sądu — jest w Polsce sprawiedliwość!

Sąd Grodzki skazał pana hrabiego Józefa Tyszkiewicza na 500 złotych grzywny z zamianą na 1 misiąc aresztu. Sąd odwoławczy karę tę zmniejszył do 100 zł. grzywny.

Minęły stare — dawne czasy... Włod.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka. — Ostatnie przedstawienie „Pieniądz to nie wszystko" — po cenach propagandowych.** Dziś, w poniedziałek dnia 18 marca o godz. 8 w. po raz ostatni doskonała sztuka węgierska Feketego „Pieniądz to nie wszystko" — z J. Woskowskim, J. Tatarkiewiczem, L. Ściborową, I. Jasińską-Detkowską i W. Neubeltem w rolach głównych.

Ceny propagandowe.

— **Jutro,** we wtorek dnia 20 marca przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej z „Golgoty".

— **Premjera „Golgoty"** We środę dnia 21 marca o godz. 8 w. odbędzie się premjera misterjum pasyjnego p. t. „Golgota" — które przedstawia życie i mękę Zbawiciela. Pienia religijne wykona zespół solistów pod kier. prof. Adama Ludwiga. Udział bierze cały zespół.

Początek punktualnie o godz. 8 w.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś dnia 19 marca w Baranowiczach, jutro dnia 20 marca w Niemnie — komedję angielską „Kobieta i Szmaragd" — z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych.

— **Uwaga!** — Administracja Teatru Pohulanka przypomina, że legitymacje zniżkowe z ważnością „Do odwołania" — nie są ważne

— **Tatr Muzyczny „Lutnia". — Dzisiejsze widowisko popularne w „Lutni".** Dziś o godz. 8 m. 15 w. przedstawienie dla najszerszych warstw publiczności po cenach najniższych. Repertuar zapowiada świetną operetkę Herve „Nitouche" z L. Romanowską w roli tytułowej w otoczeniu pierwszorzędnych sił artystycznych. Ceny miejsc wyjątkowo nizkie: — parter 1,50 i 1,20 zł., amfiteatr: 1,00 i 50 gr., wejście 25 gr.

— **„Niebieski Motyl".** Jutro ukaże się po cenach zniżonych wspaniała operetka Koli „Niebieski Motyl" („Pilango"), która cieszy się niesłabnącem powodzeniem i zyskała ogólne uznanie.

— **„Rajski Ogród".** Przygotowania do najbliższej premjery w całej pełni. Operetka „Rajski Ogród" z muzyką wileńskiego kompozytora J. Świętochowskiego wystawiona zostanie po raz pierwszy w sobotę nadchodzącą w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Recital śpiewaczy słynnego tenora Hermana Simberga.**

Wielkie zainteresowanie wśród melomanów Wilna wywołał recital śpiewaczy H. Simberga, który odbędzie się we wtorek dn. 20 marca w Sali Konserwatorjum o godz. 8.30. Występ p. Simberga będzie ostatnim przed wyjazdem na dłuższe turnee zagranicę, gdzie został zaangażowany do największych miast Europy.

KURJER SPORTOWY

Konferencja sportowa w Radjo.

W sobotę wieczorem Polskie Radjo nadało piękną audycję sportową z udziałem wszystkich rozgłośni radjowych.

W audycji tej zabierali głos znani działacze sportowi jak gen. Ruppert, płk. Kiliński, płk. Ulrych, a w imieniu Radja p. p. min. Pulaski i dyr. Chamiec.

Z całą satysfakcją stwierdzamy, że przemówienie wygłoszone przez płk. dypl. K. Florka, który mówił jako kierownik Okr. Urzędu W. F. przy O. K. III w imieniu sportowego Wilna, wypadło najlepiej.

Po audycji radjowej we wszystkich rozgłośniach odbyły się lokalne obrady sportowe.

Wileńska konferencja zgromadziła w lokalu Zw. Literatów koło 60 osób, wśród których zauważyliśmy pp. płk. K. Florka, płk. Z. Wendę, nacz. Wiśniewskiego, starostę Kowalskiego, insp. Izydorczyka, posła Brokowskiego, mistrzynię Polski Plewakowę, płk. Iwo-Glżyckiego, mjr. Czarneckiego, dyr. Pikiela, dyr. Hulewicza, prezesa Tatarzyńskiego, dyr. Bernackiego, kpt. Ostrowskiego i wielu innych reprezentantów klubów, związków i prasy.

Uo zagajeniu przez p. dyr. Pikiela na przewodniczącego zebrania poproszony został p. płk. Z. Wenda, a na sekretarza red. J. Nieciecki.

Dyskusja nad zagadnieniem wykorzystania radja w celach propagandowych sportu była bardzo ożywiona.

W dyskusji która przeciągnęła się od g. 20 do 24 zabierali między innymi głos: nacz. Wiśniewski, mjr. Czarnecki, pos. Brokowski, płk. Wenda, prof. Pietkiewicz, mgr. Coeh., red. Tatarzyński, radca Reiss, insp. Izydorczyk i inni.

Uważamy ze swej strony, że organizowanie konferencyj sportowych dotyczących pracy sportowej w radjo jest rzeczą pożądaną i w przyszłości należy prosić radjo by konferencje prozumiewawcze odbywały się przynajmniej dwa razy do roku.

Zaznaczyć trzeba, że szereg mówców wyraziło słowa uznania za pracę sportową radju wileńskiemu, które w miarę swych możliwości stara się iść na rękę sportowcom.

Praca ta w dużej mierze uzależniona jest od poszczególnych organizacyj sportowych, do których należy apelować by zechciały wspólnie pracować z tak poważną placówką propagandową jaką jest Rozgłośnia Radja Wileńskiego.

Dwie sensacje sportowe.

Wilno ma dwie poważne sensacje sportowe: eksmisja piłkarzy Makabi z boiska przy ul. Wiwulskiego i zasypanie piaskiem przystani wioślarskich.

Piłkarze Makabi zostali więc wyeksmitowani po przegraniu sprawy sądowej w pierwszej co prawda instancji, ale nie widać nadziei, żeby złożona apelacja mogła uratować sytuację.

Boisko Makabi zostało już częściowo usunięte. Właściciel niszczy urządzenia, przeprowadzając swoie plany.

Z chwilą zniszczenia boiska Makabi kluby tracą możność prowadzenia treningów, bo na domiar złego jakoby w tym roku zamknięte ma być również boisko na Antokolu 6 p. p. Leg.

Na Antokolu prowadzone mają być prace ziemne nad doprowadzeniem do należytego stanu nietylko boiska, ale i bieżni lekkoatletycznej.

Wilno traci więc dwa stadjony sportowe.

Zostają tylko boiska: W. K. S. — 1 p. p. Leg i Stadjon na Pióromoncie, którym trzeba będzie dzielić się z lekkoatletami.

Sytuacja jest więc fatalna.

Zarząd W. O. Z. P. N. zastanawiał się nad powyższem zagadnieniem, przychodząc do przekonania, że należy zwołać specjalną konferencję, by dokładnie zorjentować się w wytworzonej sytuacji.

Drugą smutną sensacją sportową jest eksmitowanie klubów wioślarskich z nad brzegów Wilji.

Robotnicy na dwie zmiany zwożą w ogromnych ilościach piasek, zasypując przystaniom dostęp do rzeki.

Lewy brzeg Wilji został obity palami. — Magistrat przystąpił do prac regulacyjnych brzegu, sypiąc bulwar, który akurat ma przechodzić przez teren przystani następujących klubów: AZS., P. Sz. Technicznej, P. W. Pocztowego, Makabi i P. K. S., wobec czego przystanie nie mogą dziś nawet marzyć o pozostaniu na dawnych miejscach.

Według otrzymanych przez nas informacyj — Magistrat o swych zamierzeniach nikogo specjalnie nie powiadomił i organizacje sportowe zostały zaskoczone. Został przekreślony dorobek sportowy kilkuletniej pracy organizacyjnej.

Rozumiemy, że prace regulacyjne mają swoje wielkie znaczenie, ale czyż nie można było uprzedzić o tych planach zainteresowanych w odpowiednim czasie.

W tych dniach ma się odbyć jakoby zebranie przedstawicieli poszkodowanych klubów, które mają zwrócić się do Magistratu o odszkodowanie.

WILLIAM J. LOCKE. 89

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Pola czuła, że człowiek słabszego pokroju duchowego biłby się ze skruchą w piersi, oskarżając siebie o doprowadzenie do tragedji. Pierwszy raz w życiu pojęła w całej pełni jego wielkość i dziecińśtwo. Pierwszy raz w życiu poczuła się małoduszna. Bo czyż starała się obdarzyć go szczęściem? Prawda, że nie żądał od niej niczego. Tyle tylko, że uznał ją za równą sobie.

Ale teraz poniżenie duszy przytłumiło w nim dawną, uroczą zuchwałość. Czytała w jego oczach przejmującą tęsknotę i w sercu jej wzbierała miłość, niemniej szczera przez to, że pobudzana wcale nie niską zazdrością. Tamta kobieta podarowała mu swoją śmierć. Ona mogła go obdarzyć życiem.

Ogarnięta słodką, oczyszczającą pokorą, rzekła:

— Jeżeli mnie jeszcze chcesz, to zostanę dla ciebie tem, czem mi każesz być.

Dzięki spiskowi, zainicjowanemu przez Polę, Ugłowa i lady Demeter, Pandolfo dostał się w ręce wybitnego lekarza, który zaopinjował, że wyczerpanie nerwowe byłoby lepsze niż to ogólne załamanie umysłowe, moralne i fizyczne i zalecił absolutny wypoczynek, wygody i wiejskie powietrze, jako jedyną racjonalną kurację. Wskazał sanatorjum na pustkowiu, w górach derbyshirskich, gdzie pacjentowi nie pozwolonoby ani rozmawiać, ani czytać (w najlepszym razie bardzo niewiele); gdzieby mu było wolno tylko oddychać, jeść (umiarkowanie) i spać.

— Ale jabym zwarjował! — wykrzyknął Pandolfo.

Wybitny lekarz był tego samego zdania, toteż raportując o wszystkiem lady Demeter, rzekł ze śmiechem:

— Boże i Hipokratesie! On nie jest taki chory, jakby się mogło zdawać, chociaż bardzo wyczerpany. Ale co miałem zrobić, skoro panie apelowały do mnie ze łzami w oczach?

Spisek odniósł skutek. Pandolfo, rozścieczony perspektywą sanatorjum w Derbyshire, zgodził się na łagodniejszą kurację wypoczynkową w Hinsted Parku. Klara obiecała mu oddać do dyspozycji całe skrzydło domu. Mógł nie widywać nikogo. Zresztą nie miało być nikogo! Lord Demeter rozgoryczony potęgującą się podagrą, wymówił sobie wszelkich week-endowych gości. Jedynym gościem miała być Pola, a ona się nie liczyła.

— Ona liczy się tak — krzyknął Pandolfo — że umarłabym bez niej w tem przeklętem Derbyshire.

Zacna Klara promieniała szczęściem.

— Mówi się, że małżeństwa są zawierane w niebie — rzekła do Poli. — Ale najlepsze, jakie znam, skojarzyło się w Hinsted.

I dodała:

— Pamiętasz, kiedy cię zaprosiłam, żebyś go poznała? Odrazu wiedziałam, że to człowiek dla ciebie. Zdaję sobie sprawę, że masz niewielkie wyobrażenie o mojej inteligencji, ale czy nie miałam racji?

— Chciałaś, żebym mu biła pokłony, moja droga, zapominając o tem, że należę do kategorji szanujących się kobiet. Dlatego odmówiłam.

Klara wzruszyła pulchnemi ramionami.

— Niczego nie chciałam. Przewidywałam.

I odeszła z miną triumfującej wyroczni.

Pandoflo poddał się potulnie decyzji spiskowców. Po raz pierwszy w swem burzliwem życiu zasmakował spokoju zacisznego ustronia. Jeżeli się próbował buntować i rwać do pracy, Pola uciszała go groźbą interwencji lekarza.

— Myślisz, że chorować, to znaczy mieć gorączkę, bóle, wyrzuty i t. p. Jakiś ty dziecinny. Przecież taki sir Erasmus John nie wmawiałby w ciebie choroby, gdyby ci rzeczywiście nic nie brakowało. A gdyby nic nie brakowało, tobyś się nie czuł szczęśliwy wśród tego spokoju i bezczynności.

— Może masz słuszność. Chociaż — nie wiem. Mam tyle do zrobienia, że nie wiem, czy mi na to starczy życia. Gdyby nie ty, stawiłbym czoło wszystkim eskulapom londyńskim. Ale — nigdy jeszcze nie siedziałem w cieniu drzewa u boku... szczęścia.

Piękne lato sprzyjało idylli. Słynny lekarz udał naumyślnie, że z Pandolfem było gorzej niż było, żeby go zmusić do kuracji. Diagnozę postawił przenikliwszą, niż sam przypuszczał, gdyż o ciężkiem przejściu pacjenta nie wiedział nic. Najlepszą kuracją był wypoczynek. Spokój starego parku był jak błogosławieństwo boskie. Miłość Poli pogłębiała się z dnia na dzień. Przekonała się, że Pandolfo, który zawsze olśniewał erudycją, był wykształcony jak rzadko kto. Miał pamięć, właściwą wielkiem ludziom, jak naprzykład Macaulay i Roosevelt. Przeczytany ustęp, zasłyszana piosenka, zobaczony obraz, ludzka indywidualność przejrzana do głębi — pozostawały jego własnością na zawsze.

Cała ta wiedza przetapiała się w ogniu duszy na filozofję, pełną prostoty i dobroci.

Poli przykro było początkowo, że konspirowała przeciwko niemu. Choć to było dla jego dobra, uważał, że powinno się zawsze iść drogą honoru. Co więcej, jeszcze się wzdrygała przed kapitulacją. Teraz jednak dziękowała Bogu za to, że się tak stało. Nareszcie poznała wielkiego Pandolfa w całej jego wielkości.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.